

Śmierć Kennedy'ego daleka od wyjaśnienia – 4

13 stycznia 2014

50 LAT I CO DALEJ?

Prokurator Jim Garrison, zachęcony przez kongresmana z Luisiany, przystąpił do wyjaśnienia, czy przypadkiem koneksje Oswalda w Nowym Orleanie, nie stanowiły części spisku przeciwko prezydentowi Stanów Zjednoczonych. Garrison miał już wcześniej na oku, wspomnianego, pilota Ferrie, więc zaczął z kolei przyglądać się jego znajomym. Niestety, Ferrie po rozpaczliwym apelu o zapewnienie mu ochrony, ponoć popełnił samobójstwo[14]. Dziwne samobójstwo. W tym samym czasie już z całkowitą pewnością został zabity jego przyjaciel w Miami. Garrisonowi zaczęło ubywać świadków i podejrzanych.

Jego biuro zostało okablowane urządzeniami podsłuchowymi, podobnie jak mieszkanie dramaturga w filmie „Życie na podsłuchu”. Pisałem o tym w jednym z ostatnich felietonów. Z tą różnicą, że nie była to Stasi, ale FBI, do której to organizacji zdezerterował jeden z jego najbliższych współpracowników.

Nikt chyba nie odpowie na pytanie, dlaczego FBI, która mając wiele powodów do podjęcia tego śledztwa, nigdy go nie podjęła, zainstalowała podsłuch w biurze prokuratora generalnego w Nowym Orleanie, który wyręczał ją w robocie. Główne media pokpiwały sobie z prokuratora, a także grzmiały krytycznie, twierdząc że marnuje on pieniądze podatników, zamiast zabrać się do pożytecznej pracy. Jednakże niezrażony Garrison uparł się i postawił przed sądem Claya Shawa, dyrektora International Trade Mart oraz dyrektora firmy Permindex[15], oskarżając go o udział w spisku mającym na celu zabójstwo prezydenta Kennedy'ego.

Garrison przegrał ten proces. W książce „Na tropie

zamachowców” pisze, że ława przysięgłych wprowadziła uniewinniła Shawa, bo nie mogła dopatrzeć się jego motywacji, ale jej członkowie wyrażali prywatnie opinie, iż spisek miał miejsce. Garrison wykorzystał proces do przedstawienia wielu dowodów na to, że spisek naprawdę miał miejsce. Był to głośny, publiczny proces.

W latach 1970. uchwalono w Stanach nową Ustawę o dostępie do informacji. Dokumenty, schowane głęboko w sejfach i ukryte na 75 lat, teoretycznie stały się dostępne publiczności. Wielu dociekliwych autorów przestudiowało część z nich (reszta nadal pozostaje tajna, do roku 2038). Ujawniono, między innymi, że:

- Pięć dni przed zamachem, biuro FBI w Nowym Orleanie, otrzymało telex ostrzegający, że w Dallas, przy końcu tygodnia, zostanie podjęta próba zabójstwa prezydenta. Biuro nie przekazało tego telexu żadnej innej organizacji, w tym tajnym służbom. Krótko po zabójstwie telex ten zniszczono.

- Ogromna większość świadków zabójstwa słyszała powtarzające się strzały z trawiastego wzgórka, usytuowanego przed samochodem prezydenckim, a nie za nim. Okazało się również, że policja w Dallas aresztowała trzech mężczyzn i odprowadziła ich pod broń. Widzieli to fotoreporterzy. Jednakże nie pozwolono na publikację żadnej fotografii. Nie zachowały się też dokumenty dotyczące tej trójki – zdjęcia zrobione przez policję, odciski palców, nazwiska. Nic. Po prostu nie istnieli.

- W dniu aresztu, Oswald został poddany testowi azotanowemu, który służy do ustalenia, czy dany osobnik użył strzelby w okresie 24 godzin. W przypadku Oswalda rezultat testu był negatywny. Oswald nie strzelał.

- Po pięcioletnim areszcie w kasie pancernej magazynu „Life”, upubliczniono film amatorski Zaprudera, który pokazuje jak po strzale, nie tylko głowa, ale całe ciało Kennedy’ego zostaje rzucone do tyłu. Oznaczało to, że decydujący strzał padł

wyłącznie z przodu pojazdu.

– Około godziny przed przejazdem Kennedy’ego, Jack Ruby, który później zabił Oswalda, był widziany przy wzgórku trawiastym, kiedy to z jego samochodu, wychodził człowiek ze strzelbą. Świadkiem tego zdarzenia była Ann Julia Mercer, której oświadczenie zostało zmienione przez FBI w taki sposób, że Mercer nie była pewna, iż to był Ruby.

– Po tym, jak ciało Kennedy’ego zostało poddane autopsji w szpitalu wojskowym w Waszyngtonie[16], jego mózg zniknął i w czasie pisania książki przez Garrisona, nadal go nie było. Fotografie i zdjęcia rentgenowskie z autopsji nie zostały przedstawione Komisji Warrena, a lekarz ją prowadzący spalił pierwszą wersję swojego raportu.

Do listy przykładów wymienionych przez Garrisona dodam jeszcze jeden. Otóż w Internecie znaleźć można wszystkie oświadczenia świadków przedstawione Komisji Warrrena. Wśród nich zainteresowało mnie szczególnie oświadczenie Lady Bird[17], małżonki pilnie zaprzysiężonego prezydenta Lyndona Johnsona, a w nim fragment następujący: „(...)nagle miała miejsce eksplozja – strzał. Wydawało mi się, że nastąpił z prawej strony, powyżej mojego ramienia, z budynku. Po chwili dwa strzały więcej, w szybkiej serii. Nastrój był tak odświeżający, że myślałam, iż były to zimne ognie albo jakaś inna forma świętowania. I wtedy, w wiodącym samochodzie, agenci Secret Service nagle opadli na siedzenia”. Proszę sobie wyobrazić, w samochodzie prezydenta jedzie agent odpowiadający za jego życie i mający obowiązek zasłonić go w razie niebezpieczeństwa własnym ciałem. Słysząc strzały, zamiast natychmiast spojrzeć do tyłu i rzucić się na tego, którego miał chronić, agent chowa własną głowę(...) Powyższe rewelacje – pisze Garrison – jakkolwiek nie rozprowadzane szeroko, zmusiły House Select Committee on Assassinations do przeprowadzenia w latach 1976–1979 dochodzenia. W oficjalnej konkluzji Komitet stwierdził, że „było prawdopodobne, iż istniała konspiracja w celu zamordowania prezydenta Kennedy’ego, i że strzelało do

niego więcej osób niż jedna(...)”. Jednakże Komitet nie próbował ustalić, jakie siły stały za tą konspiracją.

Jeśli dzisiaj ktoś (czytaj – mass media) próbuje dyskredytować tych, którzy twierdzą, że 50 lat temu istniał spisek, to wyraźnie czyni afront Kongresowi Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wspomniany w odnośniku nr 15 Martin Broecker odpowiedział również na pytanie Shalla dotyczące pochodzenia terminu „teoria konspiracji”: „W styczniu 1967, krótko po tym, jak Jim Garrison w Nowym Orleanie, rozpoczął przesłuchiwanie dotyczące udziału CIA w morderstwie, CIA rozesłało pismo okólne do wszystkich swoich jednostek, sugerując używanie terminu „teoretycy konspiracji” (conspiracy theorists) w odniesieniu do każdego krytykującego ustalenia Komisji Warrena. Do tamtego czasu, w przypadku alternatywnych poglądów dotyczących „samotnego wariata” (lone nut) Lee Harveya Oswalda, media i społeczeństwo używały terminu „teorie zamachu”. Ale w efekcie tego okólnika to zmieniło się i bardzo szybko „teorie konspiracji” stały się tym, czym są dzisiaj: terminem obsmarującym, potępiającym i zniesławiającym kogokolwiek, kto odważa się mówić o jakimkolwiek przestępstwie popełnionym przez rząd, wojsko czy tajne służby.

Przed Edwardem Snowdenem, ktokolwiek twierdzący, że istnieje taki rodzaj systemu totalnej inwigilacji Internetu i rozmów telefonicznych, byłby nazwany „wariatem konspiracji”. Dzisiaj każdy wie lepiej.

Gratuluje rodzimym demaskatorom „teoretyków konspiracji”.

W 1992 r. odbyła się premiera filmu JFK. Główne media zaczęły kampanię przeciwko niemu sześć miesięcy wcześniej, oskarżając Olivera Stone o fałszowanie historii. Producentom brakowało pieniędzy. Światowej sławy aktorzy, pobierający zwykle ogromne honoraria, deklarowali, że w tym filmie zagrają bezpłatnie. Ostatecznie projekcje filmu przyniosły sto milionów dol. Prezentacja filmu miała miejsce w Kongresie USA. Po niej więcej historyków zaczęło studiować archiwa. Wyłowiono

nieznane wcześniej dokumenty. Pojawiło się więcej książek, filmów i programów telewizyjnych.

Do obchodów 50lecia tej tragicznej rocznicy przygotowały się środowiska, dla których zachowanie bajki o „samotnym wariacie” okazuje się bardzo ważne, nawet po pięćdziesięciu latach. Rok temu ukazała się książka napisana przez agenta Secret Service odpowiedzialnego za życie Jaqueline Kennedy, Clint Hill pt. „Mrs. Kennedy and me”. Powiedział w niej nieco prawdy, ale w podstawowych sprawach powtórzył mantrę o trzech strzałach i samotnym strzelcu. W tym roku wydał inną, pod tytułem „Pięć dni w listopadzie” (5 Days in November). Podobną książkę wydał jego kolega, agent Gerald Blaine, zatytułowaną „Ochroniarze Kennedy’ego” (The Kennedy Detail). Te trzy książki współredagowała obrotna Lisa Cubbin, która zorganizowała zbiorową wycieczkę do Grecji, jaką w 1963 r. odbyła Jacqueline Kennedy z udziałem agenta Hill. Ta tegoroczna, przypuszczam nietania, wycieczka odbyła się również z udziałem tego agenta-celebryty.

Ale wszystkich przebił Australijczyk Colin McLaren, były inspektor policji w Melbourne, który wydał książkę „Dowód nie do zakwestionowania” (The Smoking Gun), w której twierdzi, że tym, który wystrzelił tę fatalną kulę był agent Secret Service George W. Hickey Jr. Jechał on w samochodzie wypełnionym agentami za limuzyną prezydencką i przypadkiem, niechcący, nacisnął spust. Czyli, według McLarena, nie Oswald – Samotny Wariat, ale Hickey – Pechowiec zabił prezydenta Stanów Zjednoczonych. I to niby było powodem, dla którego Secret Service, CIA, FBI i policja w Dallas, zacierały wszelkie ślady, Warren kłamał, Johnson sugerował udział Rosjan i Kubańczyków, świadkowie znikali, a główne media obrzucały dociekliwych inwektywami.

Książkę McLarena natychmiast przerobiono na film[18] wyemitowany w telewizji SBS, a główne koncerny prasowe (News Ltd – The Australian i Fairfax – The Sydney Morning Herald) poświęciły Mc Larenowi ogromne prezentacje z dodatkiem

recenzji.

Na wszelki wypadek zajrzałem na witrynę edukacyjną Spartacus Educational[19], której celem jest wnoszenie nieznanych faktów do ważnych wydarzeń historycznych. Oto co pisze na temat agenta Hickeya John Simkin: „W książce *In Mortal Error: The Shot that Killed Kennedy*, opublikowanej w 1992 r., Bonar Menninger (jej autor, Amerykanin – JR) twierdzi, że Kennedy został zabity przez Hickeya. Według autora, po pierwszym strzale Hickey wstał i stracił równowagę i przypadkowo strzelił w tył głowy Kennedy’ego”. (...)W kwietniu 1995 r., George Hickey podał do sądu St. Martin’s Press w związku z tym, co napisano w książce. Jego prawnik, Mark S. Zaid powiedział: „Doszliśmy wówczas do porozumienia w tej sprawie, ale tylko jeśli będzie ono zawierało przeprosiny ze strony wydawcy, które byłyby przekazem do wszystkich rozsądnych ludzi, że ta teoria była błędna”[20].

„(...)George Hickey zmarł w 2011 r. Zdając sobie sprawę z tego, że nie mógł on już nikogo podać do sądu, Bonar Mennige opracował z Colinem McLarenem, byłym australijskim detektywem policyjnym, film dokumentalny „JFK: The Smoking Gun”, powtarzający dawne twierdzenia”.

Australijczyk McLaren wraz z Amerykaninem Menningerem popisali się oryginalnym wkładem do teorii konspiracji.

Janusz Rygielski, dr inż. absolwent Wydziału Geodezji i Kartografii PW, podróżnik, pisarz, do 2013 roku prezes Rady Naczelnej Polonii Australijskiej, na stałe zamieszkuje w Australii

Publikacja powstała w wyniku połączenia cyklu artykułów dra Janusza Rygielskiego publikowanych jesienią 2013 roku w prasie australijskiej (m.in. w „Tygodniku Polskim” wydawanym w Melbourne oraz w piśmie „Puls Polonii”) w związku z 50. rocznicą śmierci J.F. Kennedy’ego. Poprawki redakcyjne i modyfikacje oraz śródtytuły pochodzą od redakcji. Dokonano ich za zgodą Autora.

Autor: Janusz Rygielski

Źródło: [Przegląd Socjalistyczny](#)

PRZYPISY

[13]

<http://www.globalresearch.ca/the-jfk-assassination-the-impossible-assassin-defending-the-gangster-state/5359156>

[14]

<http://www.maebrussell.com/Disappearing%20Witnesses/Disappearing%20Witnesses.html>

[15] Permanent Industrial Exposition

[16] Ściślej mówiąc, zarówno policja w Dallas jak i FBI podjęły śledztwo. Policja zakończyła je niemal natychmiast po zabójstwie Oswalda, a FBI kilka tygodni później. W filmie Parkland pokazano scenę, w której szef lokalnego oddziału FBI wydaje polecenie pracownikowi, aby spalił dokumenty zawarte w teczce Oswalda. Na to pracownik: „Mam zniszczyć dowody?”, a szef wyjaśnia: „Nie ma procesu, nie ma dowodów”.

[17] W roku bieżącym ukazała książka niemieckiego pisarza Martina Broeckersa „Zamach na JFK znaczył koniec republiki amerykańskiej” (The JFK Assassination Marked the End of the American Republic). Wywiad z autorem ukazał się w Global Research. Na pytanie Larsa Schalla „Czy mogę prosić, abyś powiedział co nieco na temat Permindex (Permanent Industrial Exhibition)? Broeckers odpowiedział: „Permindex był przykrywką, za którą kryły się FBI, MI-6 i Mossad, służącą do prania brudnych pieniędzy i handlu bronią”.

[18] Film Parkland zawiera niezupełnie prawdziwą scenę, pokazującą jak po zakończeniu akcji reanimacyjnej i udzieleniu przez księdza ostatniego namaszczenia, trumnę z ciałem zabierają agenci Secret Service z zamiarem załadowania jej do samolotu. W tym momencie wpada do sali miejscowy koroner i woła, że przestępstwo popełniono na terenie jego jurysdykcji

i, zgodnie z prawem, autopsja należy do niego i protestuje przeciwko wywózce zwłok. Po małej szarpaninie Secret Service zabiera trumnę. Niedopracowanie tej sceny polega na tym, że w rzeczywistości agenci użyli argumentu w postaci broni, skierowanej na koronera, czego w filmie nie widzimy. Oczywiście, prawo było po jego stronie.

[19] <http://jfkassassination.net/russ/wit.htm>

[20] <http://www.spartacus.schoolnet.co.uk/JFKhickey.htm>